

Jej córka, Maria Seweryn, też jest aktorką. Wkrótce wystąpią razem w telewizyjnym serialu *Żeńskie-męskie*, który reżyseruje Krystyna Janda



Krystyna Janda



Z mężem Edwardem Kłosińskim tworzą bardzo udany związek



Z synami Adasiem i Jędrkiem na premierze *Asterixa*



Z wnuczką Leną



Po raz pierwszy pojawiła się na ekranie w filmie Andrzeja Wajdy *Człowiek w marmuru*. Okrzyknięto ją wówczas objawieniem

Mam świadomość, że na udane życie rodzinne trzeba pracować

Pokonałam zakręty

Najczęściej gra kobiety takie jak ona: bogate wewnętrznie i silne. Po życiowych zakrętach wreszcie odnalazła miłość i szczęście.

● Czy nie denerwuje Pani fakt, że wszyscy Panią znają? Jak tu zachować prywatność?
- To mi nie przeszkadza. Przez tyle lat zdążyłam się przyzwyczaić. Poza tym całe dnie i wieczory spędzam w pracy. Rzadko bywam w publicznych miejscach. Mieszkam pod Warszawą, w cichej, spokojnej okolicy. Tu staram się odizolować siebie oraz bliskich od zawodowych spraw i ewentualnych konsekwencji mojej popularności. Na wakacje wyjeżdżamy za granicę, gdzie nas nikt nie zna.

● Pani przyjaciele, znajomi twierdzą, że jest Pani bardzo gościnna...

- Oboje z mężem jesteśmy towarzyscy, mamy wielu znajomych. Ale pracujemy tak dużo, że na intensywne życie towarzyskie nie starcza nam czasu. Musimy też każdą wolną chwilę rezerwować dla naszych małych jeszcze dzieci i dla rodziny. Niemniej nasz dom jest często pełen ludzi. Niezależnie od tego ile osób zasiada do stołu, zawsze jest miejsce dla nowych gości. Przyjaciele wiedzą, że śmiało mogą przyjechać bez uprzedzenia. Tak naprawdę sercem tego domu jest moja mama i bardzo nam z nią dobrze. Wszyscy nasi znajomi wiedzą, że to miejsce, gdzie życie płynie jakby niezależnie od wstrząsów.

● Czy Pani mąż, Edward Kłosiński, znany operator filmowy, angażuje się w domowe obowiązki?

- O tak, i zawsze tak było. Moje obowiązki zawodowe nie pozwalają mi na stałą dyspozycyjność domową. Mąż zajmuje się nie tylko dziećmi, ale też mną. Nawet gdy bardzo późno wracam, on zawsze czeka na mnie, otwiera mi bramę i proponuje filiżankę gorącej herbaty. To prawdziwa ulga i ostoja po zwirowanym dniu.

● Ma Pani receptę na udany związek?

- Nie wierzę w żadne cudowne recepty, bo każdy związek jest inny. Po prostu trzeba trafić na właściwą osobę. Mnie się to udało. Spotkałam mężczyznę, którego kocham i jestem z nim szczęśliwa. Po różnych życiowych zakrętach los okazał się dla mnie łaskawy. Nie spoczęłam jednak na laurach. Wciąż mam świadomość, że na udane życie rodzinne trzeba ciężko pracować. Wzajemna tolerancja, zrozumienie, szacunek to

podstawowe zasady, na których staram się opierać. Z natury jestem gwałtowna, porywcza, ale przez lata uczyłam się panować nad emocjami. Teraz jeśli coś mnie zirytuje, nie reaguję już natychmiast, umiem się uspokoić. Od wielu lat nie denerwuje mnie byle co. Hierarchia ważności spraw jest od dawna ustalona. Nie jesteśmy wszyscy drobiazgowi. Dzięki temu udaje nam się unikać konfliktów. Związek między dwojgiem ludzi to nie pole bitwy, na którym forsujemy swoje racje.

● Pani córka Marysia jest już znaną aktorką. Nie obawia się Pani, że zawsze będzie w cieniu swojej sławnej matki?

- O nie! Jest zupełnie inna niż ja. Jestem pewna, że bez problemu znajdzie swoje miejsce. Ma ambicję, silną osobowość, świetne warunki aktorskie. Da sobie radę. Bez wątpliwa bę-

dzie znana jako Marysia Seweryn, a nie jako córka Jandy.

● Ma Pani śliczną wnuczkę Lenę i dwóch synów, którzy jeszcze potrzebują mamy. Znajduje Pani dla nich czas?

- W miarę możliwości staram się poświęcać im każdą chwilę. Ostatnio miałam kilka wolnych weekendów. Spędziłam je w domu z chłopcami i z Lenką. Chłopcy są już samodzielni. Prawie czternastoletni Adaś i dwunastoletni Jędrzek nie potrzebują już nadmiernej opieki. Mają swoje zajęcia, kolegów i właściwie... oganiają się ode mnie.

● Chciałaby Pani, by Adam i Jędrzek poszli w Pani ślady i zostali aktorami?

- Marzę tylko o tym, by byli szczęśliwi. Jaką drogą pójdą, życie pokaże. Może zechcą zostać aktorami, kto wie? Ale to będzie wyłącznie ich wybór.

EWA POTOCKA



Film *Pestka*, adaptacja popularnej w latach 60. powieści Anki Kowalskiej, był jej debiutem reżyserskim (na zdjęciu z Danielem Olbrychskim)

Widzowie oglądali ją niedawno w adaptacji *Przedwiośnia* jako matkę Cezarego Baryki (Mateusz Damięcki)

